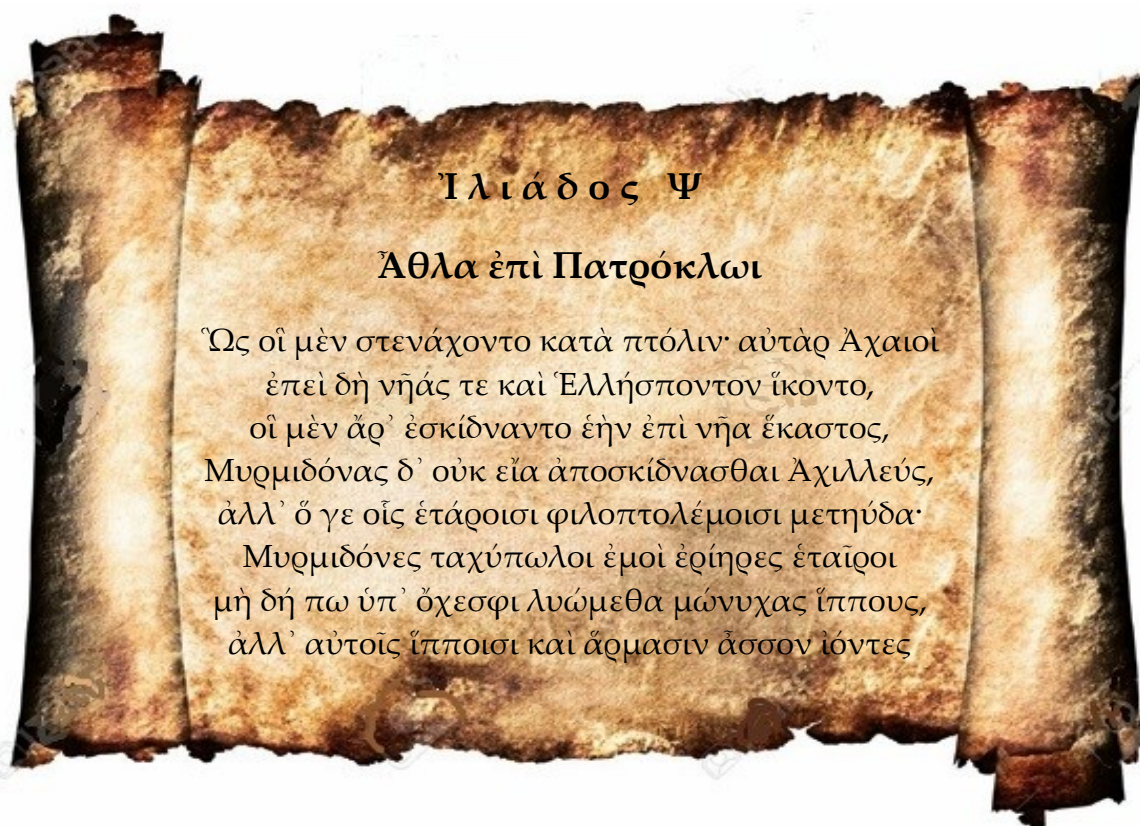
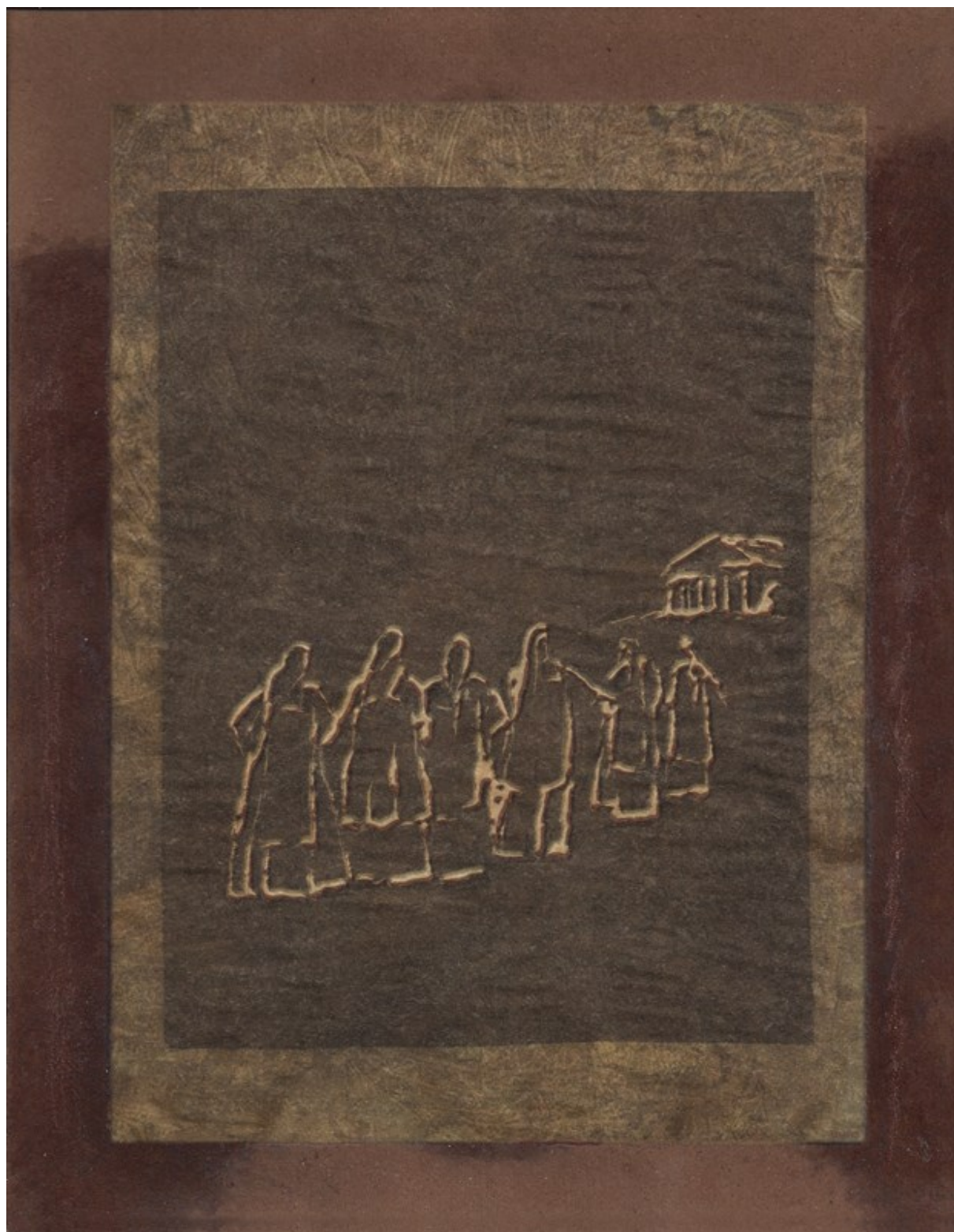


## Księga XXIII

### Igrzyska na pogrzebie Patrokla

Achilles urządza dla Patroklosa wspaniałe obrzędy pogrzebowe. Poświęca za jego duszę dwunastu Trojan, zabija psy i konie i pali je z ciałem na stosie. Po skończeniu tego obrządku na cześć przyjaciela urządza igrzyska. Dyjomed w wyścigach wozów, Odysej w biegu, Epejos w zapasach, Polipet w rzucaniu dyskiem, Meryjon w strzelaniu z łuku odnoszą zwycięstwo. Agamemnon chce się ubiegać o zwycięstwo w rzucaniu oszczepem, ale Achilles mu bez walki pierwszą przyznaje nagrodę.





Dwunastodniowa żałoba

*ilustracje: MUR*

**J**ęk się rozlega w mieście i żałobne krzyki.  
 Tymczasem u naw stają greckie wojownicy  
 I wszyscy się rozchodzą pod swoje namioty.  
 Achilles, zatrzymując myrmidońskie rotę,  
 Mówi: „Wy, dzielni mojej towarzysze broni, 5  
 Nie rozprzegajcie jeszcze z jarzma bystrych koni;  
 Tak się zbliźmy, niech płyną z oczu łzy rzęsiste,  
 Oddajmy cześć zmarłemu: godzien jej zaiste.  
 Gdy się płaczu nad miłym nasycimy mężem,  
 Weźmiem wszyscy posiłek i konie wyprzężem.” 10  
 Rzekł. Płacz obciąża oczy, smutek sępi czoła.  
 Po trzykroć trupa końmi obeszli dokoła.  
 Tetyd rozmiękcza serca; nic ich nie ukoj,  
 Hojne łzy wilżą piasek i płyną po zbroi:  
 Czczą tak pogromcę Trojan, Achajów ozdobę. 15  
 Achilles między swymi zaczyna żałobę,  
 A zwłoki przyjaciela w jego tkwią uścisku:  
 „Witaj, Patroklu, choć jesteś w Hadesa siedlisku!  
 Dane przeze mnie słowa będą skutek miały:  
 Tu psy ciało Hektora rozszarpią w kawały; 20  
 Stos twój nieprzyjacielską krwią obficie skropię,  
 Bo dwunastu Trojanom w gardziel nóż utopię.”  
 To rzekłszy, Hektorowi czynił obelg wiele,  
 Porzucił go na piasku przy Patrokla ciele:  
 Kurz szpetnie okrył głowę i szlachetne skronie. 25  
 Wojska zdejmują zbroje, wyprzegają konie.  
 Liczna przed namiot wodza schodzi się gromada,  
 Gdzie ją wspaniała czeka pogrzebna biesiada:  
 Spasione woły, bite zabójczym obuchem,  
 Padały, oddając dech z ryczeniem głuchym; 30  
 Różni i lekkie kozy, różni owce białe  
 I odyńce długimi kłami okazałe.  
 Młódz wielkie sztuki mięsa nad ogniskiem piekła,  
 A krew ofiar przy zmarłym strumieniami ciekła.  
 Oderwawszy od siebie, nie bez wielkich trudów, 35  
 Króle wiodą Achilla do monarchy ludów;  
 Jeszcze się nie ukoił w dręczącej zgryzocie.  
 Skoro tylko stanęli w Atryda namiocie,  
 Kazał do ognia trójnóg przystawić głęboki,

Aby się rycerz obmył z kurzu i posoki. 40  
 Lecz ciężko od jej woli duszę odwieść tęgą;  
 Nie chce, jeszcze się taką zaklina przysięgą:  
 „Klnę się na Dzeusa, z wszystkich bogów najwyższego,  
 Póki na stos nie włożę towarzysza mego,  
 Nie spalę ciała, włosów moich nie poświęcę, 45  
 Dopóty przyjąć wody nie mogę na ręce.  
 Bo dokąd mnie los między żyjącymi mieści,  
 Już nie wytrzymam drugiej tak wielkiej bolesti.  
 Będę jadł, choć mnie więcej żal niżli głód ciśnie.  
 Rano, skoro Jutrzenka na niebie zabyłśnie, 50  
 Rozkaż, królu, zwieźć drewno i według zwyczaju  
 Dajmy cześć idącemu do ciemnego kraju.  
 Niechaj go z oczu płomień oddali niezwłocznie,  
 Wtedy lud trudy boju na nowo rozpocznie.”  
 Do chęci jego cała rada się przychyła, 55  
 Potem się każdy ucztą gotową posila.  
 Pokrzepiwszy zaś ciało obfitą biesiadą,  
 Rozchodzą się i w swoich namiotach się kładą.  
 Pelid (a częste jęki dobywają płuca)  
 Na gołej ziemi pośród Ftyjotów się rzuca, 60  
 Nad brzegiem, gdzie szumiące wały morze toczy,  
 Aż sen, kojący troski, zamknął jego oczy.  
 Bo członkom swoim wielkich trudów nie oszczędził,  
 Gdy wkoło murów Troi za Hektorem pędził.  
 Wtem przyszedł cień, Patrokła istne wyrażenie, 65  
 Ten wzrost, ten głos, ta odzież, to miłe spojrzenie,  
 I schylony nad głową, czułym rzecze głosem:  
 „Śpisz Achillu! Nie myślisz nad Patrokła losem!  
 Więc już się rysy moje w twej pamięci starły?  
 żyjący miły byłem, zapomniany zmarły. 70  
 Bym mógł wejść do Hadesu, nie zwlekaj pogrzebu,  
 Blade mary nie dają wstępu do Erebu:  
 Nie mogę przebrnąć rzeki, bo mi zabroniona,  
 A tak nędznie się błąkam przy bramach Plutona.  
 Achillu, daj mi rękę, niech moją uściska! 75  
 Spalony, już nie przyjdę z ciemnego siedliska:  
 Z daleka od kochanych siadłszy towarzyszy,  
 Jeden drugiego tajnych myśli nie usłyszy,  
 Nie będziem z sobą radzić; z kolebki wytknięty,  
 Już porwał nieszczęsnego wyrok nieugięty. 80  
 Ciebie również twój wyrok nie może ominąć,  
 I ty musisz pod mury trojańskimi zginąć.

Proszę, uczyn, Achillu, dla mojej miłości:  
 Niechaj będą związane razem nasze kości.

Młodość nas obu razem w waszym domu wzrosła: 85  
 Tam ojcowska mnie ręka małego zniosła,  
 Gdy w grze, co dotąd serce ze smutkiem wspomina,  
 Nie chcąc tego, zabiłem Amfidama syna.  
 Twój ojciec mnie wychował, on wszystkim ozdobił,  
 On sławnej broni twojej towarzyszem zrobił 90  
 I mej ręce powierzył twoje bystre konie;  
 Złączeni w życiu, bądźmy złączeni po zgonie.  
 Niech razem będą nasze związane ostatki  
 W owym złotym naczyniu, które masz od matki.”  
 „Czyż to ty, przyjacielu drogi, mnie odwiedzasz? 95  
 Ty mnie zaleceniami twoimi uprzedzasz?  
 Nie wątpij, wola twoja będzie wypełniona,  
 Bo czego pragnie Patrokl, Achilles wykona.  
 Zbliź się! Obaj nawzajem rękami się chwycim  
 I smutnej się słodyczy płakania nasycim.” 100  
 Sięgnął dłoń do uścisku, lecz chęci daremne:  
 Cień jak dym poszedł z jękiem w krainy podziemne.  
 Na taki dziw Achilla wielki strach przeniknął,  
 Zerwał się, klasnął w ręce, żalobliwie krzyknął:  
 „Nie ginie zatem człowiek, idąc w ciemne kraje, 105  
 Jakiś jego cień lekki po śmierci zostaje.  
 Patrokl mi się pojawił w smutku i żalobie,  
 Dając zlecenia. Jakże podobny był sobie!”  
 Tym żal odnowił w sercach, ciężką boleść wzniecił,  
 Płaczących pierwszy promień Jutrzenki oświecił. 110  
 Atryd rozkazał, aby rzuciwszy namioty,  
 Z mułami się do lasu wyprawiły roty  
 I tam nacięły drzewa; zdał król tę wyprawę  
 Na Meryjona, w piękną bogatego sławę.  
 Na przedzie idą muły, za nim krok spory 115  
 Wiódł mężów z powrozami, z ostrymi topory;  
 W górę, z góry, pod górę, kręta ścieżka wiodła.  
 Będąc na Idzie, w liczne tryskające źródła,  
 Rąbią, odwiecznym dębom ciosy stal dawała,  
 Pod których się upadkiem góra trzęsła cała. 120  
 Muły ociosanymi obciążają drzewy,  
 Te z nimi się przez gęste przedzierają krzewy;  
 Z ludzi każdy gałęzi ciężkie dźwiga brzemie,  
 Jak Meryjon rozkazał, zacne Mola plemię;  
 Niosą je, gdzie wyznaczył Pelid miejsce grobu, 125

Co na wieczny spoczynek ma służyć dla obu.  
 Tam, złożywszy brzemiona, wokoło zasiada  
 I dalszych oczekuje rozkazów gromada.

Achilles wyjść polecił Ftyjotom z obozu,  
 Wziąć orężę i konie zaprzęgnąć do wozu; 130  
 Oni natychmiast piersi zdobią świetną zbroją,  
 Już na wozach rycerze i giermki ich stoją.  
 Idą piesze zastępy, a wozy na przodku,  
 Towarzysze Patrokła niosą trupa w środku,  
 Każdy się mu poświęcić swe włosy prześciga; 135  
 Achilles z tyłu kroczy i głowę podźwiga,  
 Cały pogrążon w smutku, łza mu gęsta ciekła,  
 że tym słał przyjaciela obrządkiem do piekła.  
 Na wytkniętym składają miejscu drogie zwłoki  
 I starają się podnieść z drewna stos wysoki. 140  
 Wtedy nowa natchnęła myśl Peleja syna;  
 Zwróciwszy się na stronę, żółty włos obcina,  
 Dotąd pielęgnowany dla Spercha na głowie,  
 A w morze patrząc, w takim odzywa się słowie:  
 „Sperchu! Próżno poważny ojciec z swej siwizny 145  
 Ślubował, że gdy wrócę do miłej ojczyzny,  
 Tobie mój włos poświęci, stugłów da w ofierze  
 I pięćdziesiąt baranów na twą cześć wybierze,  
 Gdzie się dymią przy źródle twe ołtarze wonne.  
 Tak ślubował, lecz śluby jego były płonne. 150  
 Więc, gdy mi zabroniły powrotu niebiosy,  
 Niechajże miły Patrokl weźmie moje włosy.”  
 Skończył i w rękę swego przyjaciela złożył.  
 Tym czynem żal obudził i smutek pomnożył.  
 Byłoby ich odeszło słońce w jękach, w bólu, 155  
 Gdy Pelid się przybliżył i rzekł: „Ludów królu!  
 Rozkaż, niech się rozejdzie wojsko i posili,  
 Będzie czas, gdy do syta każdy się nakwili.  
 Sami rzecz skończym, dosyć wodzów na tę czynność,  
 My oddamy zmarłemu ostatnią powinność.” 160  
 Rozkazał Agamemnon, rycerze odeszli,  
 A pogrzebnicy z drewna stos ogromny wznieśli,  
 Stokroć mierzoną stopą długi i szeroki,  
 I szlochając na wierzchu położyli zwłoki.  
 Tam Pelid mnóstwo owiec i wołów zabija 165  
 I tłustością ich ciało Patrokła obwija,  
 Potem członki rozkłada: tu ręką życzliwą  
 Leje dwie bańki miodu wraz z wonną oliwą,

Z ciężkim jękiem obrządek odprawiając taki.  
Kładzie przy zmarłym cztery przepyszne rumaki, 170  
Z nimi dwa psy i piękne, i dorodne padły,  
Z dziewięciu, co chleb z jego rąk i stołu jadły.  
A zemstą i wściekłością uniesion zarazem,  
Dwunastu zabił Trojan okrutnym żelazem.  
Podpalił ogień, wszystko chcąc strawić ze stosem, 175  
A w końcu przyjaciela wezwał smutnym głosem:  
„Żegnam cię, mój Patroklu! Ta cześć przy pogrzebie  
Niechaj cię nawet w ciemnym pocieszy Erebie.  
Co tylko ci przyrzekłem, wszystko wykonałem,  
Razem dwunastu Trojan palę z twoim ciałem, 180  
Tylko Hektor na drewnie ogniem nie pożarty,  
Lecz przez psy głodne będzie na sztuki rozdarty.”  
Groził. Nie przystąpiły psy jednak do ciała:  
Afrodyta przy nim w noc i za dnia czuwała,  
Ona członki w różowej namaściła woni, 185  
I w ten sposób ciało od zepsucia chroni,  
Gdy je rycerz za swoim wozem będzie włoczył.  
Apollo czarnym cieniem to miejsce otoczył,  
Gdzie leżał trup Hektora: on, jego obrońca,  
Czuwał, aby nie wysechł od promieni słońca. 190  
Ale się stos zmarłego Patrokla nie palił,  
Więc z nową myślą Pelid na bok się oddalił:  
Dwa wiatry, z których jeden od zachodu wieje,  
Drugi z północy, wzywa, wino z czaszy leje  
I dla obu ślubuje wspaniałe ofiary, 195  
Jeśli prędko przybędą i wzniecą pożary,  
Które by ciało razem strawiły ze stosem.  
Irys, jego żalonym poruszona głosem,  
Śpieszy do wiatrów: oni, zebrani pospołu,  
W Zefira pomieszczeniu zasiedli do stołu. 200  
Wtem Irys w progu staje: wiatry się podnoszą  
I wdzięcznie do dzielenia z sobą uczyt proszą.  
„Nie czas - mówi - bym z wami mogła tu się cieszyć,  
Muszę zaraz do kraju Ajtyjopów śpieszyć,  
Tam z innymi bogami do uczyt zasięde 205  
I w stugłowych ofiarach część moją mieć będę.  
Ale na was Achilles, żalem zdjęty, czeka,  
Prosi, zebrze i pyszne ofiary przyrzeka,  
Abyście zapalili stos z Patrokla ciałem:  
Po nim się rozlegają jęki w wojsku całym.” 210  
To powiedziawszy, znikła. Wiatry zaś bez zwłoki

Wychodzą z strasznym szumem i pędzą obłoki:  
 Zaraz morze ryczącym oddechem wzburzyły,  
 Potem na stos Patrokła zwracają swe siły. 214  
 Wzniósł się szumiący płomień, ognie wszystko niszczą,  
 Wiatry, całą noc wiejąc, przeraźliwie świszczą.  
 Również noc całą Pelid, mając w ręku czarę,  
 Z naczynia wino czerpał zwłokom na ofiarę.  
 Grunt cały od słodkiego soku się rozpląwał,  
 On łał i cień Patrokła po imieniu wzywał. 220  
 Jak ojciec łzami syna oblewa popioły,  
 Któremu już gotował ślub Hymen wesoly,  
 Wtem go wzięła śmierć z wielką rodziców żalobą,  
 Tak, Patroku, Achilles, zapłakan nad tobą,  
 Ostatnią ci posługą swą miłość oznacza, 225  
 Tarza się koło stosu, jęczy i rozpacza.  
 Już gwiazda ranna bliski światła powrót głosi,  
 Już w szacie różanej Eos na niebie się wznosi,  
 Gdy gasnąc zaczął ogień, płomień stos przetrawił.  
 Wiatry nazad wracają, gdy żar się osłabił, 230  
 Na Morzu Trackim wznosząc ryczące bałwany.  
 Oddalił się na stronę bohater stroskany,  
 Padł na ziemi, sen słodki zamknął mu powieki.  
 Ale wnet przy Atrydzie zgromadzone Greki  
 Przyszły, wszczął się zgiełk wielki; on się ze snu zrywa,  
 Wstaje i tymi słowy do nich się odzywa: 236  
 „Atrydzie i wy, wodze, bólów moich świadki!  
 Ten kurzący się popiół, te smutne ostatki  
 Zgaśmy, nie oszczędzając w tym obrzędku wina,  
 A potem zbierzmy kości Menetego syna. 240  
 Łatwo je poznać, w środku leżał, gdy na stronie  
 Paliły się i jeńce trojańskie, i konie.  
 Złożym je w złotej puszcze, a tłuszcz wkoło damy,  
 Póki i ja przybędę w Hadesa ciemne bramy.  
 Nie chcę okazałości w dzisiejszym obrzędzie, 245  
 Nie chcę wielkiego grobu, dość, że mały będzie.  
 Lecz wy potem dźwigniecie grobowiec wyniosły,  
 Którzy po mnie to morze okryjecie wiosły.”  
 Rzekł, a Grecy, poddani na jego życzenie,  
 Gaszą stos, lejąc wina obfite strumienie. 250  
 Opadł popiół. Ci z płaczem pełnego litości  
 Towarzysza zbierają opalone kości;  
 Tłustością owinięte i złożone w złocie,  
 Niosą i kryją lekką zasłoną w namiocie.

|   |     |
|---|-----|
| W końcu bohaterowi pracujący społem<br>Usypują grobowiec zakreślony kołem.<br>Pulchną rzucają ziemię. Takie dzieło rzesza<br>Ukończywszy do swoich namiotów pośpiesza.  | 255 |
| Ale Achilles ludzi zatrzymuje w polu,<br>Licznie zasiedli wszyscy w niezmiernym półkołu.<br>Z naw przynieść każe trójnogi i naczynia drogie.<br>Prowadzą muły, konie, woły krzyworogie,<br>Kształtnie przybranych dziewic eksponuje wdzięki,<br>Świeci stal wygładzona od przemyślnej ręki. | 260 |
| Najpierw dla jeźdźców takie wyznaczają nagrody:<br>Branekę w robotach biegłą prześlicznej urody<br>I dwuoszny ma trójnog najlepszy w przegonie.<br>Drugi nie ujeżdżoną i noszącą w łonie<br>Brzemień klacz muła, bystrą, sześćioletnią zyska.   | 265 |
| Jeszcze nie przysunięte nigdy do ogniska<br>Czwórmiarowe naczynie, białe, weźmie trzeci.<br>Dwa talenty dla tego, kto czwarty doleci.<br>Czarę nie używaną dla piątego chowa.<br>To wystawiwszy, wstaje i mówi w te słowa:  | 270 |
| „Królu i dzielne wodze z achajską młodzieżą!<br>Dla jeźdźców tu nagrody wystawione leżą.<br>Gdyby inny bohater był czczon tym obchodem,<br>Ja bym osiągnął prymat zwycięskim zawodem.<br>Moim koniom nie zrówna żadnych koni dzielność,<br>Bo wiecie, że w przymiocie mają nieśmiertelność. | 275 |
| Posejdon dał je ojcu, mnie ojciec na boje;<br>Przeto ja się nie mieszam, i rumaki moje.<br>Nie pobiegną, gdy zginął opiekun troskliwy,<br>On je mył, on oliwą namaszczał ich grzywy.<br>Karki tarzając w piasku, przejęte rozpaczą,<br>Stoją nieporuszone, za Patroklem płaczą.             | 280 |
| Wy bierzcie udział w wyścigach, wy wszyscy z obozu,<br>Kto tylko z was jest pewny swych koni i wozu.”<br>Rzekł. Jeźdźców kusi chwała i nagród podnieta.<br>Pierwszy Eumel powstaje, zacny syn Admeta,<br>Biegły jeździec, i trudno, by drugi był taki.                                      | 285 |
| Śmiały Dyjomed Trosa zaprzęga rumaki:<br>Zyskał po Eneaszu ten łup znakomity;<br>Samego Feb ocalił, nie został zabity.  | 290 |
| Trzeci wstaje Menelaj, z bratem wojskiem włada:<br>Najdzielniejsze do wozu rumaki zakłada,<br>Koń Podarg z bratnią klaczą Ajtą w jarzmie stoi;  | 295 |

Echepol, aby nie iść z innymi do Troi  
 I żyć w rozkoszach, z dala od wojennych trudów,  
 Ten piękny upominek dał królowi ludów; 300  
 Pelen dostatków, siedział w murach Sykionu.  
 Z taką Menelaj klaczą śpieszy do przegonu.  
 Antyloch, wyróżniony w młodzieży szeregu,  
 Czwartym do szlachetnego zabiera się biegu.  
 Szybkość jego rumaków zna Pylów kraina. 305  
 Nestor się zbliża, w trosce o swojego syna,  
 Poucza, choć go sprawnym uważa do biegu:  
 „Synu! Zeus i Posejdon kochali cię w wieku  
 Młodym oraz jeżdżenia wskazali ci sztukę,  
 Nie trzeba więc, bym dłuższą dawał ci naukę. 310  
 Byстрыm kierować biegiem umie twoja ręka,  
 Ale masz konie cięższe, stąd ojciec się lęka:  
 Choć inni lepiej mety niezdolni okrążyć,  
 Jednak zwinnością koni mogą cię zwyciężyć.  
 Więc, by cię nie minęły szacowne zakłady, 315  
 Synu, posłuchaj bacznie ojca twego rady.  
 Skuteczniej cieśli sztuka niż siła pomoże,  
 I gdy falą gwałtowną podnosi się morze,  
 Sztuką się żeglarz krzepi w kierowaniu łodzi.  
 I jeździec jeźdźca sztuką najlepiej przechodzi. 320  
 Kto nadto zadufany w dzielności swych koni,  
 Wolnego na równinie biegu im nie broni  
 I zamiast je wstrzymywać, rozpędza się śmiało.  
 Lecz komu się wskazówką doświadczenie stało,  
 Chociaż ma słabsze konie, na stronę nie zboczy, 325  
 Ku mecie zawsze jego zwrócone są oczy,  
 W czas lejce ciągnie, blisko kołem zakręt bierze,  
 A wszystkie przeciwnika zamiary dostrzeże.  
 Wskażę ci znak, mój synu, byś tam prosto pędził.  
 Jest pień, łokieć nad ziemią, który czas oszczędził, 330  
 Dwa go wspierają głazy, gdzie droga się zwęża,  
 Naokoło zaś gładka przestrzeń go okręża;  
 Nie wiem, czy to grób jakiś, czy też znak odwieczny,  
 Dziś tam wyznaczył zakręt Achilles waleczny.  
 Tam staraj się przybliżyć i twój wóz, i konie, 335  
 I pamiętaj ku lewej nachylić się stronie:  
 Konia prawego głosem zachęcaj i biczem,  
 Puszczaj mu luźne wodze, nie hamuj go w niczym;  
 Lewego zbliż do znaku, ile tylko zdoła,  
 Tak, byś go prawie otarł osią twego koła, 340

Lecz nie uderz i w smutek śmiałości nie zamień:  
 Złamałbyś wóz lub konie skaleczył o kamień.  
 Drugim śmiech, a ty ciężkim wstydem byś się zalał,  
 Bądź więc synu ostrożny, ażebyś ocalał.

A kiedy już okrążysz zakręt, jak należy, 345  
 żaden cię nie doścignie, żaden nie ubieży.  
 Niechaj Adrasta koniem, Aryjonem, jedzie,  
 Który od nieśmiertelnych swój początek wie dzie,  
 Niechaj boskie rumaki ma Laomedona,  
 I tak ciebie zwycięskim biegiem nie pokona.” 350

Takowa była ojca troskliwego rada.  
 Skończywszy ją odchodzi, na miejscu zasiada.  
 Meryjon piąty sprzęga konie świętogrzywe  
 Rzucili w szyszak znaki jeźdźcy chwały chciwe,  
 Sami wsiedli; wstrząsł Pelid, los miejsca rozdziela: 355  
 Pierwsze dla Antylocha, drugie dla Eumela,  
 Trzecie Menelaj, czwarte Meryjon dostaje,  
 Mężnemu Tydydowi ostatnie los daje.  
 Już gotowi, w szeregu wszyscy ustawieni,  
 Achilles nawrót z dala wskazał na przestrzeni, 360  
 Fojniksa, giermka ojca, posłał, by tam siedział,  
 Baczył na bieg i wiernie o wszystkim powiedział.  
 Razem podnieśli bicze i lejce srebrzyste  
 Wstrząsnęli, i krzyknęli na konie ogniste:  
 Te od naw wyskakują w chwalebne przegony, 365  
 Tuman piasku, wartkimi kopyty wzburzony,  
 Jak chmura się podnosi, wiatr igra pierzchliwy,  
 Lekko miotając w biegu rozpuszczone grzywy.  
 Wozy to w polu równym, gładkim płyną tokiem,  
 To znów się w górę wznoszą gwałtownym podskokiem,  
 Jeźdźcy stoją: zwycięstwa żądzą piersi dyszą, 371  
 Biją serca, nad końmi nachyleni wiszą.  
 Te lecą pośród kurzu. Lecz gdy w bystrym biegu  
 Na powrót ku morskemu zwracają się brzegu,  
 Wzmagają pęd, każdego moc jawnie się znaczy. 375  
 Wyprzedza wszystkich Eumel ze swoimi klaczy.  
 Tuż na Trosa ogierach Dyjomed go tyka,  
 Gorącym tchnieniem grzeją ramię przeciwnika,  
 Z podniesionymi nad nim wyciągają głowy  
 I każdym rzutem skaczą na wóz Eumelowy. 380  
 Byłby odniósł zwycięstwo albo remis zrobił.  
 Lecz nie chcąc, by się chwałą tak piękną ozdobił,  
 Feb z ręki Dyjomeda wytrącił bicz świetny;

Gniewną łzą lica skropił bohater szlachetny,  
 Gdy na przedzie w oddali przeciwnika zoczył, 385  
 A jego wóz się w tyle opieszale toczył.  
 Lecz chytry podstęp Feba Atena spostrzegła  
 I zaraz do lubego bohatera zbiegła:  
 Tchnie w konie werwę, bicza powrotem go cieszy.  
 Sama zaś gniewem tchnąca do Eumela śpieszy, 390  
 łamie jarzmo i chlubne nadzieje oddala:  
 W bok odskakują klacze, dyszel się rozwała,  
 On sam wypada z wozu i leży przy kole,  
 Skrawiony na ramionach, na licach, na czole;  
 Obfita łza oblewa twarz Admeta syna, 395  
 A bój nie do zniesienia w piersiach głos ucina.  
 W tyle zostawia Dyjomed wozy wszystkie cztery,  
 Daleko w przodzie pędząc wspaniałe ogiery;  
 Nową zagrzane mocą, jak wicher leciały,  
 Bo Pallas pięknej życzy rycerzowi chwały. 400  
 Za nim pędzi Menelaj, Ajte śmiga zgoła.  
 Wtedy do ojca koni Antyloch tak woła:  
 „Szybciej, me konie, szybciej! Nie dajcie się zbiedzić!  
 Ach, nie pragnę ja wozu Tydyda wyprzedzić!  
 Nie z jego ognistymi ogiery spór wiode, 405  
 Jemu pierwszą Atena przeznaczą nagrodę,  
 Lecz starajcie się wozu dogonić Atryda,  
 Nie zostawajcie w tyle. O, jaka ohyda,  
 Jeśliby klacz Ajte przewyższyła w pędzie!  
 Gdzie wasz pęd? Ustajecie! Co mówię, to będzie: 410  
 Jeśli się zhańbię waszym biegiem opieszalym,  
 Nie będzie o wygody wasze Nestor dbałym,  
 Nie da obroku, żelazo wam utopi w łonie.  
 Nuże więc! Wyteżajcie siły, śpieszcie, moje konie!  
 Mam sposoby, wy tylko nie folgujcie nodze, 415  
 I podstępem w tej ciasnej prześcignę go drodze.”  
 Tak on konie groźnymi słowy upomina,  
 Te lecą. Wnet przed oczy stawia się ciasnina:  
 Obfite w czasie zimy zebrane potoki  
 Wyżłobiły wzdłuż drogi w polu rów głęboki. 420  
 Tędy pędzi Menelaj konie i zachęca,  
 Bał się starcia z drugimi; Antyloch wóz skręca  
 I bogiem biejąc ściga swego przeciwnika.  
 Menelaj to spostrzegłszy błędnie i wykrzyka: 424  
 „Co czynisz? Wstrzymaj konie! Czy nie widzisz jasno,  
 że wkrótce będzie szerzej? W tym miejscu zbyt ciasno!

Na płaszczyźnie mnie wyprzedź, tu nie masz sposobu,  
Twa lekkomyślność będzie zgubą dla nas obu.”

Lecz próżno groził, próżno Antylocha łajał,  
On, jakby głuchy, pędził i baty podwajał. 430

A ile, sił próbując swym ramieniem tęgim,  
Człowiek młody na polu cisnąć może kręgiem,  
Tyle Antyloch sprytny bok w bok z tamtym biegnął.  
Menelaj stanął w miejscu, aż wóz pod nim jęknął,  
Czując, że gdy uparcie dalej by tak biegli, 435  
Starliby konie, wozy, sami w piasku legli.

Jednak ciężko zagniewan, tak woła z daleka:  
„Nie ma podstępniejszego od ciebie człowieka!  
Rozumem zaszczycieś dotąd wiek swój młody,  
Lecz i tak bez przeprosin nie weźmiesz nagrody.” 440

Rzekł i konie zachęca: „Niech was żal nie ściska,  
Bieg wasz łatwo tę małą przewagę odzyska,  
Stare tamte ogiery, prędzej więc ustana,  
Wam rześka młodość pewną zaręcza wygraną.”

Skończył. Te, wołę pana w takiej słysząc grozie, 445  
Pędzą, i wnet stanęły tuż przy tamtym wozie.

Na ten bieg mężów Grecy wzrok trzymają wryty,  
Widzą tuman, wartkimi wzburzany kopyty,  
Na wyższym siedząc miejscu Krety wódz sędziwy  
Spostrzegł konie lekkimi miotające grzywy. 450  
On, choć z bardzo daleka, poznał głos rycerza,  
I koń, poznany z maści, w oczy go uderza:  
Złotoróżowym włosem lśni się postać cała,  
A na czole jak księżyc gwiazda świeci biała.

Zatem, powstawszy, w takim odzywa się słowie: 455  
„Przyjaciele! Argiwów przemożni wodzowie!  
Sam to widzę czy wasze oczy też spostrzegły?  
Inny jeździec i konie do przodu wybiegły;  
Te, które dotąd lekką wyprzedzały nogą,  
Zapewne czymś zranione, pośpieszać nie mogą. 460  
Jak zakręt omijały, sam dobrze widziałem,  
Teraz ich nadaremnie szukam w polu całym.  
Albo jeździec utrzymać swych wodzy nie zdążył,  
Upuścił je, lub zakręt niezręcznie okrążył, 465  
Upadł więc, wóz potrzaskał, a rozpęd szalony  
Zdziczałe uniósł konie gdzieś w dalekie strony.  
Patrzcie więc, może lepiej któryś z was osądzi;  
Rozpoznaję, jeżeli tylko wzrok nie błądzi,  
Mężnego wodza, z rodu etolskiego męża:

Syn Tydeja, Dyjomed, on w biegu zwycięża.” 470  
 Na ten głos Ajas, Oileja syn, się zżymał,  
 Bo pragnął, aby Eumel zwycięstwo otrzymał.  
 Tak więc uszczypliwymi słowy odpowiada:  
 „Co przesądzasz? Żle czyni, kto za wcześnie gada;  
 Te właśnie klacze szybkim wyprzedzają skokiem. 475  
 Aniś z Greków najmłodszy, ani bystry wzrokiem,  
 A już wydałeś wyrok? Chciej językiem rządzić,  
 Zasiedli tu bieglejsi, im przystoi sądzić.  
 Klacze, co na początku, teraz są na przedzie,  
 Ma lejce w ręku Eumel, jako pierwszy jedzie.” 480  
 Na to wódz Kretów bardzo rozgniewany rzecze:  
 „Cała twa moc w języku, haniebny człowiecze;  
 Niższy od wszystkich, pychę wzdymasz się nikczemną.  
 O drogi sprzęt, o trójnóg uczynź zakład ze mną,  
 Niechaj sporu sąd będzie przy Agamemnonie, 485  
 Byś poznał z twoją szkodą, czyje pierwsze konie.”  
 Zerwał się nagle Ajas z miejsca, w którym siedział;  
 Byłby jeszcze ostrzejszym tonem odpowiedział,  
 Może by dalej poszła kłótnia zapalczywa,  
 Gdy powstaje Achilles i tak się odzywa: 490  
 „Przestańcie tego swaru, przyjaciele moi!  
 Ta kłótnia wam obydwu wcale nie przystoi,  
 Nie znieślibyście u innych tak niesfornych krzyków,  
 Patrzcie zatem spokojnie na bieg zawodników.  
 Co teraz jest wątpliwe, wkrótce jawne będzie: 495  
 W tak szybkim oni walczą o zwycięstwo pędzie,  
 Iż przed naszym obliczem staną w czas niedługi,  
 Wtedy wszyscy ujrzycie, kto pierwszy, kto drugi.”  
 Tak mówią. Już Dyjomed ich wzroku nie mylił,  
 Zbliżył się, z biczem w ręku poganiać się schylił, 500  
 Konie w górę wartkami wznosząc się kopyty  
 Pędziły, jeździec piasku tumanem okryty;  
 Toczy się wóz błyszczący i miedzią, i złotem,  
 A koła tak się lekkim kręciły obrotem,  
 że ślad kolein w piasku widzieć się nie daje. 505  
 I wkrótce za szrankami konie i wóz staje:  
 Te mocny dech wydają biegiem zadyszałe,  
 Zlana ich głowa potem, złane piersi całe.  
 Skacze z wozu Dyjomed, bicz na jarzmie zwiesza,  
 A Stenel po nagrodę czym prędzej pośpiesza, 510  
 Poleca wziąć dziewicę i naczynie drogie,  
 Sam zaś wyprzęga z wozu konie wiatronogie.

Za nim Antyloch dąży czym prędzej do celu,  
 Przegonił Menelaja chytrą siłą fortelu;  
 Jednakże już Menelaj niemal na nim siedział. 515  
 Jak rumaka od koła szczupły dzieli przedział,  
 Gdy pana szybko niesie na polu przestronnym  
 I kurz omiata z piasty ogonem dorodnym;  
 Choć pędzi jak najbystrzej, zawsze bliski koła,  
 Tuż ono za nim ściga, odbiec go nie zdoła - 520  
 Tak mały między nimi oboma był środek.  
 Choć wybiegł na rzut dysku Antyloch na przodek,  
 Wnet został doścignięty: nie chcąc się zawstydić,  
 Ajte natęży siły, aby go wyprzedzić.  
 I gdyby wyścig jeszcze przedłużył się chwilę, 525  
 Wygrałby i zostawił Antylocha w tyle.  
 Giermek Idomeneja dobiegł celu czwarty,  
 Jednak na rzut oszczepu był za królem Sparty.  
 Miał on pięknego kształtu, ale ciężkie konie  
 I sam nie dosyć w konnym celował przegonie. 530  
 Ostatni, choć był pierwszy, syn Admeta jedzie,  
 Ciągnie wóz potrzaskany, konie z wolna wiedzie.  
 Zlitował się Achilles na wypadek taki:  
 „Najzręczniejszy - rzekł - jeździec, najlepsze rumaki  
 Ostatnie wzięły miejsce; słodząc tę przygodę, 535  
 Jak słuszność każe, drugą dajmy mu nagrodę,  
 A pierwsza niech przy synu Tydeja zostanie.”  
 Wielkim krzykiem Grecy potwierdzili zdanie.  
 Byłby dał klacz, umocnion przez nich w tym zamyśle,  
 Gdy Antyloch, przy swoich prawach stojąc ściśle: 540  
 „Nie czyń - mówi - Achillu, choć to lud pochwalił,  
 Bo bym się sprawiedliwie na ciebie rozżalił.  
 W tym postępku skrzywdzenie moje oczywiste:  
 że ucierpiał i jeździec, i konie ogniste,  
 Ja przez to doznam straty? Sam Eumel zawinił: 545  
 Czemu wcześniej do bogów ślubów nie uczynił?  
 Przy ich wsparciu ostatni nie wróciłby z pola.  
 Lecz jeśli cię już jego dotyka niedola,  
 Masz złoto, branki, konie, miedź, masz liczną trzodę,  
 Daj mu z tego i większą niż moja nagrodę, 550  
 Daj ją potem lub zaraz, nie skąpię mu łaski,  
 Wszyscy twój czyn zgodnymi uwielbim oklaski;  
 Tej nie dam, bo bym duszę okazał nikczemną,  
 Kto chce wziąć, najpierw bronią rozprawi się ze mną.”  
 Ten zapal Achillesowi bardzo się podoba, 555

Kochani byli sobie towarzysze oba,  
A więc rzecze z uśmiechem tak do przyjaciela:  
„Chcesz, abym co innego znalazł dla Eumela?  
Uczynię: dam mu zaraz pancierz znakomity,  
W polu z mężnego Asteropeja zdobyty, 560  
Obwód go z białej cyny opasuje wkoło;  
Na taki dar zapewne rozjaśni swe czoło.”

I aby nieszczęsnego natychmiast pocieszył,  
Posłał Automedona, ten z darem pośpieszył,  
Pelid go radosnemu Eumelowi daje. 565

Gniewny na Antylocha Menelaj powstaje,  
Podał mu woźny berło, nakazał milczenie:  
Mówi, słów jego ze czcią słucha zgromadzenie:  
„Jaki podstęp twój rozum, Antylochu, skaził?  
Zdradą wydarłeś chwałę, konieś mi uraził. 570

Naparłeś na mnie gwałtem, mimo żem cię wołał,  
Inaczej byś mnie nigdy wyprzedzić nie zdołał.  
Szlachetne wodze Greków! Wy bądźcie za sędzie,  
żądać tylko słuszności, względu niech nie będzie.  
Nie chcę ja nigdy celem być rozmów złorzecznych, 575

Nie chcę, by ktoś powiedział z Achajów walecznych,  
że Antylocha kłamstwem Atryd uciemieżył,  
I choć siłą był wyższy, końmi nie zwyciężył.  
Czemużbym sam nie sądził, gdy dam takie zadanie,  
że wszyscy tu obecni zgodzicie się na nie? 580

Przybliź się, Antylochu, stań przy jarzmie z biczem,  
Dotknij koni i przysiąż przed boga obliczem,  
Który ziemię otacza od brzegu do brzegu,  
że wóz mój bez podstępu zatrzymałeś w biegu.”

„Królu! - rzecze Antyloch - nie chciej się obrażać 585  
I racz mi w tym zdarzeniu cokolwiek pobłagać;  
Zważ, jak ja młodym jestem przy tobie człowiekiem.  
Ty mnie i przymiotami przewyższasz, i wiekiem,  
Wiesz, że młodości muszą towarzyszyć błędy,  
Rada kiepska, a myśli porywcze w zapędy. 590

Niech więc twoje wspaniałe serce mi wybaczy,  
Ja ci sam chętnie wziętej odstępuję klaczy.  
Czy chcesz mieć coś mojego? Dam w tę samą chwilę,  
I raczej się do wszystkich żądań twych przychylę,  
Niż żebym wyrzucony był z twojego serca 595  
Lub znany jako szpetny bogom sprzeniewierca.”

Rzekł i klacz Atrydowi prowadzi uprzejmie.  
Wnet jego serce słodkie wesele obejmie.

A jaka na zielonej niwie wokół kłosa  
 W orzeźwiających kroplach rozlewa się rosa, 600  
 Takie odczucie wewnątrz króla nappełniło,  
 Więc do niego w tych słowach odzywa się miło:  
 „Składam gniew, odstępuję klacz dla Antylocha.  
 Dawniej w tobie nie była myśl lekka i płocha,  
 Dzisiaj nad roztropnością przemógł wiek twój młody.  
 Drugi raz lepszym nie bierz podstępem nagrody. 606  
 Dla innego nie byłbym łatwo ubłagany,  
 Ale ty i twój ojciec, i twój brat kochany  
 Tyle dla mojej sprawy czynicie statecznie: 609  
 Wracam przyjaźń, o wszystkim zapominam wiecznie.  
 Weź klacz, choć mi się należy, niech lud widzi cały,  
 że nigdy być nie umiem pyszny i zuchwały.”  
 Natychmiast w Noemona ręce klacz oddaje,  
 Sam szlachetnie na pięknym naczyniu przestaje.  
 Meryjon wziął z kolei dwa talenty złota. 615  
 Achilles czarę, której precudna robota,  
 Znosi do Nestora przez rząd Greków długi.  
 „Weź to, starcze, szanowny z wieku i zasługi,  
 Niech ci pamiątką będzie Patrokła pogrzebu.  
 Spodobało się wziąć go z oczu naszych niebu! 620  
 Tę ja ci czarę dzisiaj ofiaruję darem,  
 Bo będąc przygnieciony tylu lat ciężarem,  
 Nie powalczysz na pięści, nie pójdiesz w zapasy.  
 Bieg, oszczep nie dla ciebie, już to nie twe czasy.”  
 Daje mu upominek, on czule odbiera: 625  
 „Prawda z ust twoich, synu, odzywa się szczerza.  
 Wyzbyła mnie z sił młodości starość niewdzięczna,  
 Nogi moje są ciężkie, prawica niezręczna.  
 Czemuż we mnie ta dziarskość dziś nie odmłodnieje,  
 Jaką miałem, gdy mężni składali Epeje 630  
 Amaryнкеja króla w podziemne siedliska,  
 A syny na cześć ojca sprawiały igrzyska!  
 Nikt mi nie dorównywał w chwalebnych zawodach  
 Ani co w Pylów, Epejów, w Etolów są rodach.  
 Klitomed był na pięści zwalczony przeze mnie, 635  
 W zapasach Ankej mnie złamać silił się daremnie,  
 Daremnie Ifikl w biegu swe nogi natężył,  
 Fileja z Polidorem na dzidym zwyciężył.  
 W biegach wozów przemogły dwa Aktora syny,  
 Zazdrośni o mą sławę, i nie bez przyczyny: 640  
 Największą miał nagrodę pierwszy w tym przegonie.

W liczbie mocniejsi, jeden z nich kierował konie,  
 Jeden kierował konie, drugi biczem chłostał.  
 Taki byłem, dziś młodym ten zaszczyt pozostał.  
 Poddam się starości, mój czas już przeminął, 645  
 Kiedym ja świetnie między bohaterzy sływał.  
 Ty idź kończyć obchody twego przyjaciela.  
 Wdzięcznie biorę, co twoja przyjaźń mi udziela,  
 Widzę, że dobry Nestor w sercu twym się mieści;  
 Znając prawo, do jakiej u Greków mam cześci, 650  
 Oddałeś należyty zaszczyt siwej głowie:  
 Niechaj ci ten uczynek nagrodzą bogowie.”  
 Wysłuchawszy pochlebnej Nestora pochwały,  
 Idzie wkoło Achilles, gdzie Greci siedziały,  
 I nowe im zachęty przedstawia przed oczy. 655  
 Kto w twardey rzemień zbrojny krwawą walkę stoczy,  
 Sześćioletnia, wytrwała na trudy mulica,  
 Którą ledwie najtęższa prowadzi prawica,  
 Związana stoi w środku, zwycięzcy nagrodą  
 Puchar pokonanemu nieszczęścia osłoda. 660  
 To wystawiwszy, w takiej odzywa się mowie:  
 „Atrydzi i wy, ludów achajskich wodzowie!  
 Mężo, co silną ręką ciosy niosą z góry,  
 Niechaj wystąpią, zbrojni w rzemień z byczej skóry.  
 Kogo chwałą okryje Apollo życzliwy 665  
 I kogo za zwycięzcę okrzykną Argiwy,  
 Z tą odejdzie mulicą nagrodzon wspaniale.  
 Zwyciężony pucharem ukoi swe żale.”  
 Rzekł. Widzi zgromadzenie ogromnego chłopa,  
 Wstał, biegły w takich walkach, Epej, syn Panopa, 670  
 Schwycił ręką mulicę i rzekł pośród rzeszy:  
 „Niech po ten piękny puchar ktoś inny pośpieszy;  
 Mulicy nikt mi z Greków nie wydrze i mniemam,  
 że równego w tej walce przeciwnika nie mam.  
 Czy już nie dość, zem w boju mąż nie znany zgoła? 675  
 Lecz też jeden we wszystkim pierwszym być nie zdoła.  
 A co mówię, wykonam: kto tu wzniesie ramię,  
 Temu członki potłukę i kości połamię;  
 Niech jego przyjaciele niedaleko stoją,  
 By wynieśli zbitego srodze ręką moją.” 680  
 Milczą: tak ich Epeja zastraszyła ręka.  
 Tylko się syn Mekysteja, Euryjal, nie lęka;  
 Na pogrzebie Edypa wszystkich ludzi zdumiał,  
 Wszystkich Kadmejów, żaden sprostać mu nie umiał.

Troskliwy o zaszczyty swego przyjaciela, 685  
 Śmiałego z siebie, jeszcze Dyjomed ośmiela:  
 On w nim nadzieją chwały ochotę podwoił,  
 Sam przepasał, sam jego prawicę uzbroił.  
 Weszli w koło, twardymi obciążeni pasy,  
 I obaj wzniosłszy ręce, z wielkim hałasem 690  
 Stoczyli bój, wzajemnym grożąc sobie ciosem,  
 Bite szczęki gwałtownym jęczały odgłosem,  
 Pot hojny płynął; każdy swą sztukę wysilił,  
 Wpadł Epej, a Euryjal głowę w tył odchylił,  
 Ale próżno się chronił przed natarciem śmiałym: 695  
 Wziął ciężki cios i wielkim okrył ziemię ciałem.  
 Jak skacze wyrzucona na brzeg burzą czarną  
 Ryba, którą wnet morskie bałwany ogarną,  
 Tak się Euryjal, wzięwszy cios ogromny, wzdrygnął,  
 Skoczył i padł. Zwycięzca Epej go podźwignął, 700  
 Zaraz i w przyjaciółach miał pomoc gotową;  
 Wlecze nogi, krwią pluje, słabą chwieje głową.  
 Puchar, osłodę klęski, wziął jeden z młodzieży;  
 On na stronie bez ruchu nieprzytomny leży.  
 I znów nowe nagrody serca Greków łechcą, 705  
 Dla tych, co w trudną zapasów walkę pójść zechcą:  
 Trójnóg otrzyma pierwszy zawodnik w tym boju,  
 Dwunastu wołów ceny; a w nagrodę znoju  
 Dziewicę, wartą cztery woły, kto ulegnie.  
 To wystawiwszy, takim słowem ich podżegnie: 710  
 „Wstańcie, kto z was w tej walce pięknej pragnie sławy.”  
 Wstał Ajas Telamończyk olbrzymiej postawy,  
 Wstał podstępny Odysej; zwłoki żadnej nie ma,  
 Przepasani, rękami chwycą się obiema:  
 Tak dwa balów budownik łączy w górze czoła, 715  
 że domu najmocniejszy ruszyć szturm nie zdoła;  
 Od wyteżonych dłoni, obu trzeszczą boki,  
 Pot im z ciała słonymi leje się potoki,  
 Jeden drugiego mocno w silnych rękach trzyma,  
 W czerwonych pręgach ciało na grzbiecie się wzdyma,  
 A oni coraz bardziej swe siły wzmagali, 721  
 Tak ich trójnóg i pięknej sławy żądza pali.  
 Ajas Odysa nie mógł swoją złamać mocą,  
 Nie mógł Odys Ajasa: gdy się długo pocą,  
 Znudzenie już czyniła walka uporczywa. 725  
 Wtem się do przeciwnika Ajas tak odzywa:  
 „Dźwignij mnie lub ja ciebie dźwignę, Odysie,

Komu Dzeus sprzyja, niech ten zwycięstwo odniesie.”

Rzekł i dźwignął; lecz Odysej ciągle przezorny  
Uderzył pod kolana, padł Ajas ogromny, 730  
Padł na wznak, a Odysej piersi mu przytłoczył.  
Zdumiał się lud, gdy widok niespodziany zoczył.  
Wstali; dźwignął Odysej siłami wszystkimi,  
Lecz nie podniósł Ajasa, ledwie ruszył z ziemi,  
A wtem mu się kolana zgięły w ciężkiej próbie, 735  
Upadł; obydwoj legli na piasku przy sobie.  
Już po raz trzeci jeden drugiego się imał,  
Kiedy powstał Achilles i walkę zatrzymał:  
„Przestańcie! Dłużej waszych sił wycieńczać szkoda:  
Równe obu zwycięstwo i równa nagroda. 740  
Niech drudzy walczą Grecy o nowe zapłaty.”  
Uśłuchali, kurz strzęśli i odziali szaty.

Dla biegu stawia dary przed Greków oczyma:  
Stoi ze srebra czasa, która sześć miar trzyma,  
Trudno na całej ziemi o równe naczynie, 745  
Sydońskiego kunsztu w nim robota słynie;  
Przy płynąwszy do portu sławetni żeglarze  
Feniccy, Toasowi zanieśli ją w darze.  
Eunej, by Likaona z więzów oswobodził,  
Tą czasą walecznego Patrokła nagrodził. 750  
Dziś idzie na cześć jego upominek drogi  
Dla tego, który z wszystkich ma najszybsze nogi;  
Drugi zaś biegacz woła tłustego posiadzie,  
A pół talenta weźmie, kto ostatnim będzie.

„Wstańcie - rzekł - kogo łechce wygranej nadzieja.”  
Z pośpiechem z miejsca swego wstał syn Oileja, 756  
Wstał Odysej roztropny i Antyloch młody,  
Który przewyższał innych w te lekkie zawody.  
Achilles metę wskazał, oni stoją rzędem.  
A skoro znak wydano, wyskoczyli pędem, 760  
Biegli, równinę chciwym pozerając okiem:  
Pierwszy Ajas, Odysej tuż za jego krokiem.  
Jako dziewczica tkaniem płótna zaprzątnięta,  
By czółenko przy piersi, o tym wciąż pamięta,  
Tak bliski za nim Odys kurz krokiem przygniatał 765  
I głowę Ajasową jego dech oblatał.  
Przyjazny okrzyk powstał, życząc, by zwyciężył;  
On, tym bardziej zapalon, bystry bieg natężył,  
Lecz, kiedy niemal byli tuż przy samym kresie,  
Odysej do Ateny taką modłę niesie: 770

„Niech mnie w biegu twa pomoc zwyciężcą uczyni!”  
 Nie bez skutku się zwrócił do swojej bogini:  
 Wlała mu w członki dziarskość, nową lekkość w nogi.  
 I gdy już, już wytkniętej dobiegali drogi,  
 Padł Ajas; od Pallady przyszła ta ohyda: 775  
 W miejscu śliskim, krwią zlanym, gdzie ręka Pelida  
 Rznąła woły ryczące pod zabójczym ciosem,  
 Zwalił się, nabrał błota i gębą, i nosem.  
 Wygrał Odysej, pierwszym darem się zaszczycił.  
 Powstał też Ajas z ziemi, za róg woła chwycił 780  
 I plując błotem, smutnie rzecze między Greki:  
 „Odysej ma wygraną z Ateny opieki:  
 Ona mu wszędzie matką.” Na te jego skargi  
 Wszystkich Greków powszechny śmiech upiększył wargi.  
 Trzeci Antyloch, trzecią miał nagrodę daną, 785  
 Lecz nie zasmucon swoją bynajmniej przegraną,  
 „Patrzcie, Achaje - rzecze z uśmiechem na twarzy -  
 że nie są wcale bogom zapomniani starzy.  
 Ajas niewiele laty pewnie mnie prześciga,  
 A ten, choć już na sobie ciężar wieku dźwiga, 790  
 Lecz jędrny starzec, dobry i w młodym szeregu,  
 I gdyby nie Achilles, byłby pierwszy w biegu.”  
 Nieskończenie Pelidę ujęła ta mowa,  
 Rzekł z uczuciem: „Na próżno nie pójda te słowa,  
 W pochwalę umiem cenić dla mnie przyjaźń twoją, 795  
 Dlatego ci zyskaną nagrodę podwoję.”  
 Daje mu dar zwiększony, on z radością bierze.  
 Sam stawia oszczep długi pomiędzy żołnierze,  
 I tarczę, i przyłbicę: zbroja okazała,  
 Tę z Sarpedona ręka Patrokła dostała. 800  
 Wstaje więc i warunki takie zapowiada:  
 „Wodze, których najlepiej dłoń orężem włada,  
 Niech świetną wdziawszy zbroję walczą o nagrody,  
 Dając przed Greki swojej zręczności dowody.  
 Od czyjego krew pierwsza wytryśnie pocisku, 805  
 Ten ode mnie dostanie ostry miecz w swym zysku,  
 Srebrem nabity, z trackiego żelaza ukuty,  
 Z którego Asteropej mą ręką wyzuty.  
 Resztę zbroi podziela; jeszcze obu potem  
 Pyszna uczczie biesiadą pod moim namiotem.” 810  
 Tak rzekł. Wnet Telamona wielki syn powstaje.  
 Dyjomed jego broni strwożyć się nie daje.  
 Wdziawszy na boku zbroję, śmiałym idzie krokiem,

Groźnym obaj na siebie spoglądają okiem.  
 Na ten widok Achaje zdumieli się wszyscy. 815  
 A kiedy już rycerze byli sobie bliscy,  
 Trzykroć natarł i trzykroć każdy cios wymierzył.  
 Wtem Ajas przeciwnika pod tarczą uderzył,  
 Lecz grot nie sięgnął ciała, pancerz go odbija;  
 Przez Tydyda Ajasa zagrożona szyja, 820  
 W nią godzi cios nad tarczą: lud zaczął się trwożyć,  
 Krzyknął, żeby już koniec tej bitwie położyć  
 I obu bohaterom równe dać zapłaty;  
 Jednak miecz wielki wziął Tydyd i pas bogaty.  
 Wódz wyniósł krąg żelazny. Wielką sławę zyskał 825  
 Etion, gdy tą masą chropowatą ciskał;  
 Lecz nie odparł Achilla swym ramieniem tęgim.  
 Zabił go, wziął bogactwa jego wraz z tym kręgiem.  
 „Wyjdźcie na środek - rzecze - mężni towarzysze,  
 Patrzmy, kto w tym rodzaju walki się popisie. 830  
 Niech zwycięzca najszersze majątki posiędzie,  
 I to żelazo, co starczać na pięć lat mu będzie.  
 Nie ucierpi on żadnej w gospodarstwie szkody,  
 Śląc do miasta swych ludzi od pługą lub trzody.”  
 Wstaje Polipojt, jeden z największych rycerzy; 835  
 Leontej, który siłą z bogami się mierzy,  
 Ajas i Epej idą do tegoż igrzyska.  
 Stają; bierze krąg Epej, zakręca i ciska:  
 Uśmiechnął się na taki widok lud zebrany,  
 Drugi przez Leonteję rzut został oddany, 840  
 Ajas mocą swej ręki obydwu zwyciężył.  
 Wtedy Polipojt ramię żylaste nateżył,  
 Cisnął; a jak daleko kij pasterski pada  
 Wpółśród rozproszonego wymierzony stada,  
 Tak szczęśliwy rzut jego nad wszystkie daleki. 845  
 Na to okrzyk zdumienia powstał między Greki.  
 Towarzysze rycerza łączą siły razem  
 I ze zdobytym idą do floty żelazem.  
 Achilles, aby nowy dać widok gromadzie, 849  
 Dziesięć siekier dwusiecznych, dziesięć prostych kładzie.  
 Wzniesiono maszt na piasku: na wierzchu trwożliwy  
 Sznurkiem przywiązany gołąb, cel brzmiającej cięciwy.  
 „Od czyjego - rzekł - będzie ptak raniony grotu,  
 Ten siekiery dwusieczne weźmie do namiotu,  
 Kto, chybiwszy gołębia, dotknie uwiązanie, 855  
 Jako mniej zręczny, proste siekiery dostanie.”

Wstaje Teukros, z nim walkę chce Meryjon dzielić.  
 Wstrząśli losy w przyłbicy, kto pierwszy ma strzelić:  
 Padł los Teukra, łuk napiął, lekki grot wyrzucił,  
 Ale oczekiwania jego Feb zasmucił. 860  
 Bo też zaniechał bogu łuku rycerz młody  
 Ślubować na ofiarę jagniąt pierworody.  
 Chybił ptaka, przez Feba wydarta mu chwała,  
 Jednak sznurek przecięła jego lekka strzała.  
 Wylatuje ptak w niebo, sznur na ziemię pada. 865  
 Z wielkim okrzykiem poklask dała mu gromada.  
 Już miał Meryjon strzałę ozdobioną w pióry,  
 łuk wyrwał z ręki Teukra, wymierzył do góry,  
 Bogu zaś, co w niechybnej strzały puszcza mierze,  
 Pierworodne jagnięta ślubuje w ofierze: 870  
 I ptaka kreślącego koła bystrym lotem  
 Pod niebem, w środek skrzydła ostrym trafia grotem.  
 Ten po chwili przy stopach upadł Meryjona.  
 A biedny gołąb ranny, zanim wcześniej skona,  
 Siada chwilę na maszcie, lekko skrzydłem ruszy, 875  
 A potem się rozciąga i pada bez duszy.  
 Patrząc na taki widok lud grecki się zdumiał.  
 Przeto Meryjon, który lepiej strzelić umiał,  
 Dwusieczne wziął siekiery; choć zręczny do strzały,  
 Lecz mniej trafny, Teukros miał dar mniej okazały. 880  
 Jeszcze Achilles dzidę wystawiwszy w gminie  
 I warte woła, w kwiaty rzeźbione naczynie,  
 W tych, co są najlepsi w oszczepie, chęci budzi.  
 Powstaje Agamemnon, król najwyższy z ludzi;  
 W tym boju z nim się mierzyć Meryjon gotowy, 885  
 Gdy Achilles takimi odzywa się słowy:  
 „Nie trzeba, byś w tej, królu, doświadczał się próbie,  
 I w sile, i w zręczności nikt nie równa tobie,  
 Każ więc pod namiot komuś iść z pierwszą nagrodą,  
 Meryjon weźmie drugą, lecz za twoją zgodą. 890  
 Tak ja radzę.” Król przystał na rycerza zdanie.  
 Nie miało zatem miejsca broni doświadczenie.  
 Meryjonowi dana przez Achilla dzida,  
 Tałyb zaniósł naczynie pod namiot Atryda.